

Szaleństwa „dybuka” na Nowolipkach

Zły duch, pod postacią kury, pozwolił ugotować się na rosół

Skakał w garnku, lęczał i straszył domowników

Egzorcyzmy nie pomagały, lecz akt miłosierdzia zażegnał burzę

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA, 2. XI.
Ponury nastrój panuje od wczoraj wśród chasydów, zgromadzonych dookoła domu modlitwy, mieszczącego się przy ulicy Nowolipki nr. 25.
Jeden z bywalców tej bóżnicy, p. Gadel Nadelman, handlowiec, spoikał się oko w oko z „dybukiem”, czyli złym duchem, wcielającym się, zależnie od fantazji, w rozmaite zwierzęta i przedmioty.
Otóż, w piątek, kiedy pani Nadelmanowa
zajęta była
przygotowywaniem szabasowej rybki, z garnka, w którym gotował się rosół z kury, rozległy się jęki.

Przerażona niewiasta uchylła pokrywki, a wtedy jaki stał się jeszcze wyraźniejszy. Kura ruszała się w ukropie, kręciła głową i powtarzała płaczliwym głosem:
— Aj waj mir...
Na krzyk matki zbiegły się córeczki. Nie może być mowy o złudzeniu słuchaczów, gdyż i one dokładnie rozróżniały słowa, wymawiane przez zarzniętą kószkę.
Speszzone niewiasty zamknęły się w pokoju i, modląc się gorliwie, czekały na powrót pana domu.

O godzinie 3-ej po południu dały się słyszeć kroki na schodach. Zagrzeżał zamek, do mieszkania
wzszedł p. Nadelman.
Kobiety powitały go przerażonym krzykiem:
— Dybuk! Dybuk!
Handlowiec, jakkolwiek usiłował opanować wzruszenie, poczuł jednak, że po skórze biegają mu myszki, a tydki trzęsą się, jak w febrze. Ostrożnie, na końcach palców, podszedł do pieca, uniósł pokrywę i natychmiast odskoczył. Córki zauważyły, że ojcu zjeżyła się czupryna, co może również potwierdzić p. Nadelmanowa.

Wobec takiego stanu rzeczy, handlowiec pobiegł co tchu do bóżnicy i sprowadził „gabe”, który jał wykonywać egzorcyzmy.
— Dybuku! Ku czci soboty, wróć w spokoju w zaświaty! Zaklęcia nie pomogły, wobec czego „gabe” polecił ofiarować kurę wraz z garnkiem biednemu. Rady tej usłuchano, ale pp. Nadelmanowie całą noc nie zmrzuli oka.
Wczoraj rano, na wieść o pojawieniu się „dybuka” na Nowolipkach, zapadła silna zdenerwowanie. Go sposile nie chciały jeść mięsa, przygotowanego na szabas i, wzorem pani Nadelman ofiarowały je biednym.
Zły duch, niechający, spełnił do bry uczynek.

„GDY ŚWIATŁA LATARNI ZAPŁONA”...

Na drewnianych salach tańca w Warszawie

Antek na harmonji gra, Mańka tańczy na dwa „pa”



„Na Czerniakowskiej, Górnej, na Woli — w ciemnych zaułkach, gdzie życie wre...”

— Jak głosi popularna piosenka — znane „drewniane sale tańca” — pierwotny niejako modnych obecnie dancingów.

Mają one swoją tradycję, która się szczyca, a choć tchną swoim odrębnym życiem i różnią się zewnętrznie od swych siostrzyczek — śródmieścia, świadczą jednak, że czy to na kapiących się w świetle elektrycznym pryncypalnych ulicach Warszawy, czy na ledwo oświetlonych kanciach miasta —

...gdy ciemność zapada, a światła latarni zapłona, do duszy ludzkiej przypada jakaś tajemna moc!...

Drewniane sale tańca — to „rendez vous” eleganckiego świata danej dzielnicy. Gromadzi się na

nich młodzież — ta co to szumi i musi się wyszumieć — i ta, która nigdy dość się nie wyszumie — „ziółta” młodzież przedmieść: kawalerowie księżycy. Galeria typów najrozmaitsza — wedle skali jaknajszerszej.

Przeważają, oczywiście, typy „cwane a szemrane”, „frajer” rzadko się nawinie!

Drewnianych sal jest w Warszawie około 20. Funkcjonują one na zasadzie specjalnych pozwoleń policyjnych. Czujność policji sprawia, że właściciele sal dbają o dobrą renomę swych firm i za punkt honoru dla swego przedsiębiorstwa uważają, aby nie dopuszczać do awantur. Nie zawsze jednak harmonia i skrzypce, królujące na salach tańca, potrafią zgłuszyć wybuchające burze...

„Antek na harmonji gra, Mańka tańczy na dwa „pa”...

W tej atmosferze nie trudno o żywsze tętno serca, o mocniejsze uczucie zazdrości, o szczydercy błysk nienawiści, zwłaszcza, gdy temperatura sali podnieci alkohol.

Wódka zasadniczo jest na drewnianej sali artykułem niedozwolonym, lubo „pierwszej potrzeby”. To też taneczniczy umięta sobie radzić: ten i ów podszycielkę z kieszeni wyciąga i po kątach w przerwach tańca pragnienie gasi. A wtedy jeden ruch, jedno spojrzenie, jedno słowo — i awantura gotowa: idą w ruch pięści, łaski, noże!

Właściciel sali, o jej reputację dbały, wysuwa wówczas na salę między poważniejszych specjalistów rozjemcę, postawia, siłą i energią budzącego postrach... „Wykłada” robi porządek, „orkiestra” gra gło-

śnie i rażniej i tłum niepożądany wrzawę.

Bójka, wszczęta na sali tańca, przenosi się na ulicę, choć i na deski sali krew często ocieka!

... Idzie dalej przerwana zabawa...

„Wiatr za szybami śmieje się! Psiakrew! — to życie takie się...”

Więc muzyka z melancholijnego tango przechodzi na rażniejszy „one step” lub zawrotniejsze „shimmy”, bo i tu dociera wszechwładna moda. Nic jednak nie wywołuje takiej werwy i takiego życia, jak stara „polka w szafliku”, lub nieśmiertelne „oj-ra!”

Wtedy harmonji i skrzypcom wdruje przyspiew, patriotyzmem dzielnicowym tchnący:

Hola! hola!
Tańczy Wola!

Osia! osia!
Burakosia —

Słup!

Szum! w głowie
W Mokotowie!

Na Ochocie
Antek w bloce —

Chlup!

Tradycję najsolidniejszego przedsiębiorstwa — ma drewniana sala tańca przy ul. Burakowskiej nr. 10, utrzymywana przez spółkę robotniczą: Gerbera, Tyszkowskiego i Górskiego. Niema tu awantur.

Nie wierzyć? — Niech świadcza nasze zdjęcia fotograficzne.

Morderca poety gruzińskiego przestał symulować obłąkanie

„Jestem zdrow i chcę ponieść karę za zbrodnię”

— rzekł Lebrun, wysłuchawszy opinii lekarzy z Tworek

WARSZAWA, 2. XI.
Zabójca gruzińskiego poety, Sergio Kuruliszwilego, — Stefan Lebrun, poddany przed kilkoma tygodniami badaniom lekarzy-psychiatrów uznany został za zupełnie normalnego i mogącego odpowiadać za swe czyny.
W myśl ustawy postępowania karnego opinia lekarzy podlega sprawdzeniu przez jeden ze szpitali dla umysłowo chorych, leżących w obrębie działania sądu okręgowego.
W szpitalu w Tworkach odbyło się wczoraj kilkugodzinne badanie zabójcy.
Operując się na wynikach badań, sąd okręgowy orzekł, że Lebrun, w chwili dokonania zabójstwa, rozumiał istotę i znaczenie czynu.

Wysłuchawszy decyzji sądu Lebrun momentalnie przestał symulować obłąkanie.

— Jestem zupełnie zdrow — rzekł do sądu — i proszę o przyspieszenie rozpraw. — gdyż chcę odcierpieć karę za zbrodnię.

Motywuując swój czyn Lebrun wygłosił kilkugodzinna patetyczną mowę.

W zakończeniu oświadczył, że w czasie rozprawy ujawni sensacyjne szczegóły krwawego czynu i uzasadni jego przyczyny.

Proces więc o zabójstwo popularnego gruzina — polonofila, zapowiada się niezwykle sensacyjnie.

Termin wyznaczony zostanie w dniach najbliższych, czynu.

W chińskiej gościnie



Marynarz amerykański w gościnie u chińskiego kupca w Szanghaju.

NIELUDZCY MARYNARZE

Podczas pożaru okrętu

uciekli, jak szczury, ze statku

WYDAJĄ PASAŻERÓW NA ŁUP ŚMIERCI

Wielkie wzburzenie w Ameryce wywołała wiadomość o zachowaniu się załogi parowca „Comanche”, który zatonął na oceanie, skutkiem pożaru.
Parowiec wioził transport świec, a prócz tego miał on na swym pokładzie 60 podróżnych.
Skoro wybuchł pożar i sytuacja stała się beznadziejna, marynarze wsiadli do łodzi ratunkowych i wcale nie troszczyli się o podróżnych.
Pasażerowie zmuszeni więc

byli myśleć sami o swym ratunku.

Ponieważ jednak nie umieli wioślować i sterować, wielu z nich znalazło śmierć w morzu.

Obojętność załogi dla tonących była tak wielka, iż nie silili się nawet przyjąć z pomocą tonącym kobietom.

Opinia amerykańska domaga się, aby nieludzkich marynarzy postawić przed sądem wojskowym i dla przykładu wszystkich rozstrzelać.

Zgon sowieckiego ministra wojny

MICHAŁA FRUNZE'GO

MOSKWA — Tel. własny.
Zmarł tu po operacji komisarz ludowy spraw wojskowych, Frunze.

Michał, syn Wasyla, Frunze urodził się w r. 1885 w stolicy Turkestanu, Taszkencie. Studiował w Instytucie technologicznym w Petersburgu.
Podczas studiów nawiązał kontakt z kółkami socjalistycznymi. Był skazany na 8 lat katorgi i zesłanie.
Podczas wojny w r. 1915 brał czynny udział w agitacji wśród żołnierzy.
Po rewolucji bolszewickiej objął ko-

mendę na południowym froncie. W r. 1921 został mianowany komisarzem wojskowym na Ukrainie.
Przeciwko Kozłakowi organizował armię na Syberii. Następnie wstąpił do centralnego komitetu wykonawczego partii komunistycznej.
W r. 1924 został przydzielony do komisarjatu wojny jako zastępca Trockiego, a w styczniu r. b. po wyśłaniu Trockiego został mianowany komisarzem wojny.
Zgon nastąpił po operacji. Jeszcze w dniu wczorajszym agencja sowiecka donosiła, że operacja się udała.

DETRONIZACJA KRÓLOWEJ SJAMSKIEJ

Król znoszący haremy i nakazujący jednożeństwo

ZAMYKA ŻONĘ W KLASZTORZE

nie mogąc doczekać się od niej potomstwa

Na dworze sjamskim rozegrała się cicha tragedia, pięknej, wykształconej po-europejsku królowej, która rozkaz małżonka pozabawił praw królewskich. Osadzono ją w odległym zamku, gdzie spędzić musi życie klasztorne. Powodem tego wygnania jest bezdzietność królowej.

Ukoronowany jej małżonek Rama VI, ożenił się w r. 1922 i zniósł w swym państwie wszystkie haremy.

nakazując swym poddanym jednożeństwo.

Rozporządzenie królewskie spotkało się z wielką niechęcią narodu, a zwłaszcza kapłanów, upatrujących w tej reformie obrazę religii.

Przepowiedział więc jakiś wróż królewskiej parze, iż za karę nie będzie miała dzieci i umrze bezpotomnie.

Wróżba miała się spełnić, albowiem królowa w ciągu 3-letniego pożycia małżeńskiego nie została matką.

Coraz więc natęczył się domagali się kapłani, aby król oddalił bezpłodną małżonkę i powrócił do dawnych zwyczajów.

Król Rama VI pochodzi z rodziny, obfitującej w dzieci. Ojciec jego, Phra Paramindr Maha Chulalongkorn, miał 508 synów i 350 córek, posiadał zaś 137 żon. Cieszył się doskonałym zdrowiem i długim życiem.

SPORT

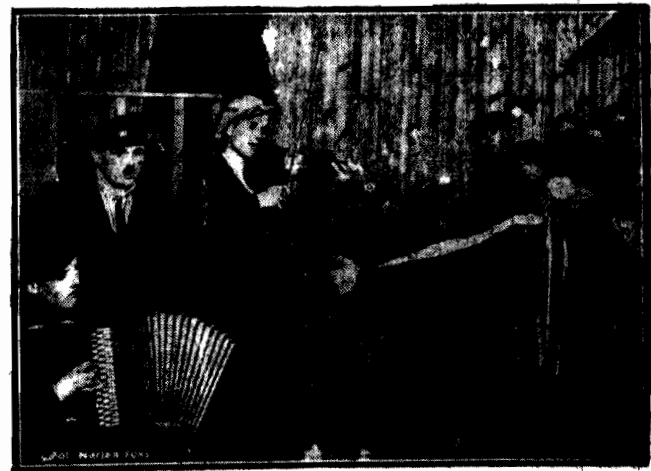
Kraków kuźnią polityki piłkarstwa wszechświatowego

Z okazji przyjazdu do Krakowa przewodniczącego Szwedzkiego Związku piłki nożnej p. Johansena, odbędzie się tam konferencja, w której prócz tego wezmą udział przedstawiciele Austrii (Meisl), Włoch (Marro), Czechosłowacji i Polski.

Konferencja ma obradować nad def-

nicią amatorsztwa i zawodowstwa w sporcie, oraz stosunkiem do najwyższej władzy piłkarskiej F.I.F.A.

Ze względu na różnorodność prądów, reprezentowanych przez przedstawicieli poszczególnych państw, wynik tej konferencji będzie przez świat piłkarski oczekiwany z niecierpliwością.



„A gdy muzyka zagra sztajera, Sama śmietanka tutaj się zbiera!”

KARDYNAŁ PARYŻA KS. BISKUP DUBOIS

zwolennikiem współczesnej mody

UZNAJE PRAKTYCZNOŚĆ

KRÓTKICH SUKIEŃ

I HIGIENĘ OSTRYŻONYCH WŁOSÓW

Arcypasterz Paryża, kardynał Dubois uchodzi za bardzo liberalnego dostojnika kościelnego.

Georges Martin, jeden z wysoko utalentowanych dziennikarzy paryskich, zwrócił się z zapytaniem jak zapatruje się francuski ksiądz kościół na dzisiejszą modę kobiet, zwłaszcza, iż inni biskupi zawzięcie ją zwalczają.

Kardynał Dubois nie jest przeciwnikiem

krótkich sukien,

sądzi nawet, iż są one znacznie praktyczniejsze i higieniczniejsze od długich, powłóczystych ubiorów.

Moda, zdaniem kardynała —

przystosowuje się do potrzeb chwili.

W epoce, gdy kobieta zyskuje samodzielność i

rywalizuje z mężczyzną trudno wymagać od niej, aby wdziewała na siebie ciężkie i przeszkadzające w pracy ubiory.

Podobnie ma się sprawa z krótko strzyżonymi włosami — są one wygodniejsze i nie zabierają kobiecie wiele czasu.

Zresztą wedle opinii arcypasterza paryskiego, zalety kobiece nie polegają na krótkich czy długich sukniach, lecz na zrozumieniu przykazań bożych.

Tę opinią kardynała zachwycane są paryskie eleganci.

